Nr. 245. Kraków, Czwartek, 21 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K.) już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze, tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **ul. Mikołajska l. 7, I p.** — Telefon Nr. **565.**

W NUMERZE:

Pogłoski o zamordowaniu Azefa.

„Człowiek-kometa“.

Otwarcie parlamentu.

Oskalpowany trup

Czyżby Azef?

Wczoraj rano w Petersburgu w mieszkaniu pewnej rosyjskiej szlachcianki znaleziono w łóżku trupa z trzema ciętemi ranami, głową zupełnie odciętą od tułowia i oskalpowaną. Z całej twarzy została zdjęta skóra, a wargi, nos i powieki odcięte — skutkiem czego trudno rozpoznać, kto to był.

Jak zawsze w takich wypadkach, rozeszły się najrozmaisze pogłoski po mieście — mówiono, że to głośny prowokator Azef, zdemaskowany przez Burcewa. Faktem jest, że bawił on w Petersburgu, aby ponownie wejść w służbę w departamencie policji. Przed wyjazdem cara do Liwadji podały pisma rosyjskie, że Azefa wysłano na Krym, aby tam wziął udział w straży bezpieczeństwa osoby carskiej. Pogłosek tych jednak dotychczas nie sprawdzono.

Natomiast stwierdzonem zostało, że na parę dni przed zbrodnią Fiedorow wynajął to mieszkanie, a w przeddzień jej wykrycia wszedł do mieszkania z dwoma jakimiś ludźmi, którzy służącemu dali pieniądze i posłali go po rzeczy Fiedorowa na dworzec do Pawłowska. Nie znalazłszy rzeczy w Pawłowsku, służący powrócił i nie mogąc dodzwonić się do mieszkania, przenocował u stróża. Nazajutrz podejrzewając coś niedobrego, zawiadomił policję.

Na dworcu warszawskim przyaresztowano pewnego młodzieńca, w którym poznano jednego z towarzyszy Fiedorowa.

Ostatnie pogłoski mówią o Fiedorowie jako tajnym ajencie policji — równocześnie zaś utrzymuje się wersja, że był on rewolucjonistą i miał przy sobie dużą sumę pieniężną na te cele, w takim razie zamordowanie jego byłoby jedynie epilogiem rabunku, który zazwyczaj nie wymaga aż takiego zatarcia śladów ofiary mordu, jakim jest oskalpowanie trupa.

Aresztowania w Łodzi.

Przed kilku dniami pisaliśmy o masowych aresztowaniach literatów, dziennikarzy i robotników w Warszawie, Żyrardowie i innych osadach fabrycznych Królestwa Polskiego. Obecnie donoszą pisma warszawskie o masowych aresztowaniach w Łodzi.

Z rozporządzenia władz ochrany dokonano nagle rewizji w różnych dzielnicach miasta, ogółem w 180 domach. Aresztowano przeszło 200 ludzi głównie z kół robotniczych, oraz z pośród pracowników w różnych gałęziach handlu. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się około 20 kobiet. Podczas rewizji wykryto podobno tu i ówdzie wiele dokumentów, kompromitujących rozmaite partje robotnicze, jak: P. P. S. i socjal-demokratów Królestwa i Litwy, podobno nawet i robotnicze organizacje wszechpolskie, oraz wiele zakazanych wydawnictw rewolucyjnych i narodowych.

Nocy ubiegłej aresztowano znowu w domu przy ul. Młynarskiej 12 około 20 młodych żydów, odbywających zebranie. Podejrzani są oni o należenie do jakiejś partji rewolucyjnej. Rewizje i aresztowania mnożą się z dnia na dzień. Więzienie łódzkie przy ul. Mischla zapełnia się coraz więcej aresztowanymi robotnikami i inteligentami.

Dlaczego to czyni ochrana, nie wiadomo. Wśród sfer rewolucyjnych istnieje przypuszczenie, że ochrana pozyskała jakichś świeżych prowokatorów, którzy jednak naczelnikom swoim niezbyt jasne dają wskazówki i dlatego rewizje i aresztowania urządzane są na oślep.

„Człowiek-kometa!“

Osobliwy lekarz. — „Ma djabła w sobie“. — Strzelająca flaszka. — Czarny pies. — Radykalny środek!

W najniższych sferach naszego społeczeństwa tkwi jeszcze wciąż uprzedzenie do lekarzy z dyplomami doktorskimi, a nie wypleniono natomiast wiary w cudotwórców z pod ciemnej gwiazdy, znachorów, co leczą ziołami, mającemi niekiedy rzeczywiście moc uzdrawiającą. Ślepą tą wiarę wyzyskują rozmaici szarlatani, urządzając nad chorymi rozmaite „hokus-pokus“, za co każą sobie słono płacić, a ludziska łatwowierni nie zastanowią się nawet nad tem, że djabły nie włażą w człowieka i ani też, że tej choroby strzelającą flaszką, czarnym psem, czy innym jakim radykalnym środkiem wyleczyć nie można.

Ostatecznie nie dziwilibyśmy się, gdyby to działo się gdzieś w zapadłym kącie, zabitym od świata deskami, dokąd cywilizacja jeszcze nie dotarła — ale we Lwowie! u człowieka, co jako posługacz kolejowy (pakier) wciąż ma styczność z wielkim światem — to rzecz nie do uwierzenia, a jednak prawdziwa.

Zachorowała mu żona, matka pięciorga dzieci. Lekarze powiedzieli, że to początki choroby umysłowej. Nie bardzo zrozumiał, o co to chodzi i uwierzył dopiero szarlatanowi, co mu powiedział, że kobiecina... ma djabła w sobie. Trzeba go stamtąd wypędzić — on to może zrobić, bo ma taką siłę, jakiej nikt na świecie nie posiada. Mianowicie nie jest on człowiekiem, jak każdy inny, tylko... kometą, zesłaną na ziemię tylko na 33 lat — za lat pięć więc uniesie się w górę i tyle go będą widzieć!

Posługacz uwierzył i bez wahania dał mu 40 koron a conto całego honorarjum lekarskiego — szarlatan zaśpiewał sobie aż 200 koron. Kuracja rozpoczęła się od próby, czy siły wyższe pozwolą na wyleczenie kobiety. „Człowiek-kometa“ oświadczył, że jeśli flaszka, którą przyniósł ze sobą w nocy wystrzeli — to znak, że dobrze będzie. Ustawili ją z nabożeństwem na szafie, posługacz biedaczysko całą noc oka nie zmrużył, czekając

znaku z nieba i — wystrzeliła! Jakże nie miała wystrzelić, kiedy napełniona była niegaszonem wapnem, co po pewnym czasie wysadziło korek.

Teraz rozpoczęła się kuracja... czarnym psem, który szczekaniem swojem miał wypędzić djabła z baby. Budzono ją po nocy, pies ujadał, ale djabeł widocznie ani rusz nie chciał się rozstać z kobieciną, bo wciąż na tę głowę słabowała. Nie pomogły ani proszki, ani mamrotanie nad nią — trzeba było użyć radykalnego środka: własnoręcznie wypędzić djabła rzemieniem z tego ciała!

Rozpoczęło się straszne katowanie nieszczęśliwej kobiety, na które własny mąż patrzał i nie wzbraniał pastwić się szarlatanowi. Gdyby nie sąsiedzi zwabieni jękami mordowanej — kto wie, na czem by się skończyło.

Wkroczyła policja — w kałuży krwi znalazła ofiarę ciemnoty mężowskiej. „Człowiek-kometa“ poszedł pod klucz, choć usiłował zemknąć.

Śmierć Cezara Lombrozo.

Wczoraj zmarł w Turynie jeden z najsławniejszych dotąd antropologów Cezar Lombrozo w 73 roku życia. Imię jego związane jest ściśle z badaniami naukowemi na polu antropologji kryminalistycznej. Ogłoszone rezultaty jego dociekań spotkały się z jednej strony z ostrą krytyką uczonych, z drugiej zjednały mu światową sławę. Można powiedzieć, iż on pierwszy zajął się naukowem badaniem zbrodni. Na podstawie licznych doświadczeń robionych przez pomiary czaszek zbrodniarzy, postawił tezę, iż skłonność do zbrodni jest człowiekowi wrodzona i pochodzi dziedzicznie od przodków. Za pewne znaki fizyczne przyszłego dokonania zbrodni uważa źle rozwinięte kości czołowe, odstające uszy, ukośnie ustawione oczy, rzadki szczecinowaty porost głowy, mniejsze odczuwanie bolu i t. d. Na wypaczenie charakteru i rozbudzenie skłonności do popełnienia zbrodni wpływa — według zdania Lombroza — także środowisko, w którem dana jednostka żyje.

Takiem wyjaśnieniem właściwych przyczyn zbrodni dał Lombrozo impuls do badań na tem polu i dziś można już mówić o bardzo poważnych naukowych zdobyczach na polu kryminalistyki antropologicznej.

Niemałą sławę zjednało mu dzieło p. t.: „Genjusz i obłąkanie“, w którem oświadcza, iż między temi dwiema skrajnościami umysłowości człowieka zachodzi ścisły związek, zwłaszcza, że genjusz zdradza zawsze pewne fizyczne i psychiczne zboczenia.

Z życia uczonego.

Lambrozo odznaczał się kilku charakterystycznymi rysami, o których obszernie opowiedziała jego córka w jednem z pism berlińskich. I tak był on niezmiernie łatwowierny; wskutek tego występował zawsze w obronie próżniaków, którzy potrafili w niego wmówić, iż takimi nie są. To też żona jego musiała baczyć bardzo na całą rodzinę, zwłaszcza na dzieci, aby się w nauce nie opuszczały.

A jeżeli je napominał kiedyś, to musiała to robić wtedy, gdy męża w domu nie było. Wskutek takiej łatwowierności uczonego zdarzył się raz bardzo komiczny wypadek. Oto żona jego strofowała raz pewną szwaczkę za to, iż uszyła mu przy kołnierzu koszulach za ciasne listewki, tak że się dusił. Zdenerwowana szwaczka odrzekła wtedy, iż koszule są dobre, tylko on ma za grubą szyję. Lombrozo tak sobie to wziął do serca, iż nie pozwolił koszul poprawić, ale głodził się kilka tygodni, aby spadł z ciała i koszule były dobre.

W powagi uniwersyteckie nie wierzył; do dyplomów akademji nie przywiązywał żadnej wagi. Na tem tle zdarzyła się również zabawna historyjka. I tak pewna akademja rosyjska przysłała mu dyplom na członka honorowego. Lombrozo nie rozpakował nawet przesyłki, ale wrzucił ją do kosza z papierem. Na drugi dzień otrzymał od sekretarza tej akademji list z przeproszeniem, iż mając do wysłania dwom uczonym dyplomy, przez pomyłkę je przemienił; prosi zatem o zwrot a przyśle ten, który wystawił na nazwisko Lombroza.

Uczony odpisał na to list następującej treści:

„List był bardzo piękny a cel dobry, dyplom obcego profesora leży od dwóch dni w koszu między papierami. Może go już wyrzucono“.

Na szczęście znalazła rodzina dyplom w skrzyni podwórzowej, przeznaczonej na śmieci i odesłała z powrotem akademji. Lombrozo po napisaniu przytoczonego listu, sprawą tą się już nie zajmował.

Zemsta zawiedzionego.

Wczoraj popołudniu rozegrał się we Wiedniu krwawy dramat na tle zawiedzionej miłości. Przy jednej z ulic mieszkał dentysta, który zatrudniał u siebie młode piękne dziecię w charakterze kucharki. Dwudziestoletni brat dentysty, z zawodu złotnik, ubiegał się już od kilku miesięcy o względy nadobnej kuchareczki. Ilekroć miał czas, podchodził pod dom, w którym ona służyła, i oczekiwał rychło, z dziećmi wyjdzie na spacer.

Prawdopodobnie jednak nie znalazł złotnik odwzajemnienia z jej strony, skoro umyślił pewien plan wypróbowania jej uczucia. Wczoraj, skoro kucharka chciała wyjść z dziećmi na spacer, zaczaił się na nią na drugiem piętrze, a kiedy ukazała się na schodach zapytał, czy może jej towarzyszyć? Skoro dziewczyna zabroniła mu tego stanowczo, wyciągnął szybko z kieszeni rewolwer, a skierowawszy lufę w jej skroń, wypalił. Kula prześlizła się jej po lewej skroni. Przestraszona strzałem i zraniona rzuciła się do ucieczki. Złotnik również począł uciekać po schodach. Zatrzymał się jednak na pierwszym piętrze i tu wpakował sobie kulę w łeb. Miał jednak jeszcze tyle siły i przytomności, iż chwycił dymiący jeszcze rewolwer w lewą rękę i dał nowy strzał do siebie, kierując lufę w skroń lewą. Nie padł jednak trupem po strzale. Stacja ratunkowa zabrała oboje do szpitala, aby opatrzyć rany. Kucharka jest lekko ranną, on ciężko.

Dramat małżeński.

Przedwczoraj rozegrał się w Berlinie krwawy dramat małżeński; mianowicie ajent podróżujący Edward Kessner usiłował pozbawić życia wystrzałem z rowolweru swoją żonę, nie żyjącą jednak z nim, a następnie zaś się zabił. Ciężko ranną odwieziono do szpitala. Powodem zamachu była zazdrość. O szczegółach donoszą:

Pani Kessner trzydziestoletnia, piękna kobieta była przed kilku laty kelnerką w rozmaitych kawiarniach. W jednym z nich poznała przyszłego swego męża, który wówczas miał zakład fryzjerski. Ponieważ na tym interesie ustawicznie tracił, dlatego przerzucił się do innego zawodu i został ajentem podróżującym. Jednak i to wkrótce porzucił i został bez utrzymania. W żonie, przyzwyczajonej dawniej do hulaszczego życia, odezwała się na nowo chęć spędzania wieczorów wśród wesołej gawiedzi hulaków. Za tem nastąpił moralny jej upadek. Mąż wiedział o tem, jednak mając utrzymanie od żony, mało dbał o to, skąd bierze ona pieniądze.

Wśród wesołych zabaw poznała człowieka, w którym się zakochała. Na jego nalegania porzuciła męża, wskutek czego przychodziło kilkakrotnie między małżonkami do burzliwych scen, zwłaszcza że dawny mąż nachodził jej nowe mieszkanie w czasie nieobecności drugiego „męża“ Przed kilkoma dniami starał się Kessner namówić swą żonę do powrotu, a kiedy ta nie chciała się na to zgodzić, począł ją bić. Kessner poprzysiągł jej zemstę.

Wczoraj około trzeciej popołudniu wybiegła ze swego mieszkania z wielkim krzykiem; wypadła na podwórze domu; sąsiedzi podążyli za nią; była ranną. W chwili, gdy zajmowano się jej ratunkiem, dały się słyszeć z mieszkania cztery jeden za drugim strzały. Skoro weszli do mieszkania, zobaczyli na podłodze Kessnera, leżącego w kałuży krwi. Po chwili skonał. Kessner wystrzeliwszy do żony po dwakroć, sądził, że ją zabił. Wtedy zwrócił do siebie rewolwer i zranił się w głowę czterema strzałami. Mimo to nie stracił przytomności a czując że śmierć nie nadchodzi, wydobył z kieszeni brzytwę i w straszny sposób poderznął sobie gardło.

Kessnerową zabrano do szpitala; jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Muzyka jako lekarstwo dla umysłowo chorych.

Pewien znakomity psychjatra powiedział, że muzyka lepiej uspakaja umysłowo-chorych, jak całe flachy lekarstw, a jest skuteczniejsza, jak kaftany bezpieczeństwa, przyczem uważał za zupełnie zbyteczne wskazywać, że środek ten jest bardzo humanitarny. Należałoby z tego wnosić, że środek ten bywa bardzo często zastosowywany, i że w szpitalach dla umysłowo-chorych odbywają się bardzo często koncerty. Tak niestety dotychczas nie jest, ale prawdopodobnie teraz bardzo prędko to nastąpi.

Korespondent gazety „Lancet“ z Budapesztu, opisuje nadzwyczajne skutki osiągnięte przez dra Berkesa, kierownika zakładu dla obłąkanych na Węgrzech, osiągnięte przez zastosowanie muzyki. W zakładzie tym przed niedawnym czasem odbył się piękny koncert, którego słuchało przeszło 200 chorych z 600, którzy się w tym zakładzie znajdują.

Przedewszystkjem można było odrazu zauważyć, że zebrani słuchają muzyki z daleko większą uwagą, niż czynić to zwykli zdrowi ludzie. I działo się to pomimo, że niektórzy należeli do ciężko chorych. Nie potrzeba dodawać, że znajdowali się pod ciągłą obserwacją sanitarjuszy ale nie dali najmniejszego powodu do interwencji. Od pierwszego numeru do ostatniego słuchali ci nieszczęśliwi w nadzwyczajnem skupieniu, a po każdym wykonanym numerze wyrażali swe uznanie. Nawet stale niespokojni pacjenci zachowywali się podczas koncertu normalnie, a niewiele można było zauważyć twarzy, które na skutek muzyki nie zmieniły się na dobre. Ponieważ koncert trwał przeszło dwie godziny, dlatego skutek wywołany przezeń uważaćby można za dowód, że muzyka działa na umysłowo chorych uspakajająco i że stanowi ona prawdziwe dobrodziejstwo dla tego rodzaju nieszczęśliwych.

Dla wyczerpanych pracą umysłową.

Zwykły los ludzi, pracujących umysłowo: przyjdzie na nich kiedyś taki czas, że nie ruszą dalej myślą i ręką, choć fizycznie jeszcze ruchliwa, zmartwieje na ostatnim wyrazie, w połowie zdania, którego dokończyć już nie można. Tragedja pracowników głowy...

Co ich czeka? Czy odrazu chleb łaskawy? Szczęśliwi, którzy go mieć mogą, emeryturę jaką, czy zapomogę, ale iluż to zostanie bez najmniejszego zaopatrzenia, a przecież gdyby wypoczął jeden i drugi przez jakiś czas, odzyskałby może mógł dawną świeżość umysłu i dalej pracować. Gdzie jednak szukać tego miejsca, coby dawało ciszę i balsamiczną woń lasów, a zarazem pielęgnację lekarską — za niedrogie pieniądze?

Istniejące dotychczas zakłady takie za kosztowne są dla ludzi żyjących z pióra, a gdyby nawet i na ten wydatek ponad możność się ściągnęli, zdrowia tem sobie nie polepszą, bo wróciwszy z takiego wytchnienia, będą musieli ze zdwojonym wysiłkiem pracować. Taniego zakładu dla wyczerpanych pracą umysłową nie było dotychczas na całym obszarze ziem polskich.

Pierwszy powstaje dopiero teraz w Królestwie Polskiem w Karolinie, cztery wiorsty od kolei, pod lasem w ustroniu. Powstaje ofiarnością jednostek, grunt przyszedł z daru, padło też kilka zapisów ze stron ludzi, co umieją ocenić ciężką służbę mózgiem dla dobra społeczeństwa. Przed kilku dniami poświęcono tam kamień węgielny, przed zimą budynek stanie pod dachem, a w lipcu na przyszły rok będzie tam już można za półtora rubla dziennie mieć wszystko; wszystko, co dopomoże do odzyskania świeżości sił umysłowych.

Czyżby i u nas, w Galicji, nie znalazło się grono ludzi — i inicjatorów podobnej instytucji. Wyczerpanych pracą umysłową jest u nas legjon cały — a nędza tak straszne ma oczy...

Ze świata.

(Wzlot na aparacie Wrigtha. — Bandyta w samochodzie. — Przesądna wdowa. — Rewizor w opałach. — Oryginalna zemsta).

Żeglarz powietrzny hr. Lambert wzleciał o godz. 4 minut 40 w Juvissy na wysokość 100 m. i wkrótce zniknął z oczu widzów. O godz. 5 pokazał się nad Paryżem, zaś o godz. 5 minut 2 okrążył dwukrotnie wieżę Eiffla na wysokości 100 m. Na publice, zebranej na mostach i ulicach, wywarł lot ten wielkie wrażenie. Hr. Lambert powrócił następnie do Juvissy; dokonał on wzlotu na aparacie Wrigtha; lot trwał 45 minut.

*

W dzielnicy bankowej w Chicago usiłowano w tych dniach dokonać zuchwałego napadu bandyckiego. Przed jeden z największych banków zajechał samochodem

wytwornie ubrany mężczyzna. Wszedłszy do kantoru, wydobył rewolwer i zmusił cały personal do podniesienia rąk w górę. Z pomocą drugiej ręki zgarnął do kieszeni cały zapas gotówki, poczem wskoczył do samochodu i popędził przez ulicę. Policja puściła się za nim w pogoń. Dano kilka strzałów za uciekającym, jeden przedziurawił pneumatyk. Bandyta, widząc, że nie zdoła uciec, wystrzałem rewolwerowym odebrał sobie życie.

*

Pewnej kobiecie, zamieszkałej w Sosnowcu w domach robotniczych w szklarni, jak donosi „Kurjer Zagł.“, zmarł niedawnymi czasy mąż, z zawodu kaflarz. Troskliwa żona pochowała go, a do trumny włożyła swoją fotografję. Po pogrzebie, jak to zwykle bywa, zebrały się u wdowy współczujące sąsiadki i dowiedziawszy się od wdowy, że mąż jej nieboszczyk został pochowany z jej fotografją, zrobiły gwałt, opowiadając, że z chwilą, kiedy jej fotografja zgnije, to ona umrze. Biedna kobieta wierząc w przesądy, nie wiedziała, co począć, aż nareszcie zalecono jej, aby udała się do księdza z propozycją odkopania grobu i wyjęcia fotografji. Ksiądz, do którego się udała, wytłumaczył jej oraz dał naukę, aby w przesądy tego rodzaju nigdy nie wierzyła.

*

W ubiegły czwartek po przybyciu z Torunia statku „Konkurent“ do Nieszawy, rewizor celny, jak zwykle, poddał go szczegółowym oględzinom. Między innemi ubikacjami zajrzał i do koła obrotowego, przyczem zauważył jakąś paczkę, przywiązaną do jednego skrzydła. Chcąc ją dostać, rewizor stanął na pręcie żelaznym od skrzydła, nie obliczywszy, że ciężar jego ciała może spowodować wypadek; jakoż też koło zaczęło się obracać i rewizor dostał się do wody, szczęściem widocznie z rozpędu koło wydostało go na powierzchnię, tylko czapka popłynęła z wodą. Przymusowa ta kąpiel nie opłaciła się nawet bardzo, bo aczkolwiek paczka ta zawierała kontrabandę, ale bardzo małej wartości, za którą też zapłacił karę kontrolor statku.

*

W Riunke pod Bochum pewien górnik zemścił się w sposób dość oryginalny na dawnej swej kochance, która porzuciła go i wyszła za mąż za jego rywala. Oto, gdy było już po weselu i państwo młodzi ułożyli się do snu, porzucony kochanek założył nabój dynamitowy pomiędzy okiennicę a szyby. Nastąpił wybuch. Oboje państwo młodzi spadli z łóżka i dotkliwie się potłukli. Siła wybuchu nie ograniczyła się tylko do tego: cały pokój został zniszczony.

Nowy świadek Cooka.

Do Kopenhagi zawinął tymi dniami parowiec grenlandzki „Godthaab“, na którym jechał Cook, wracając z bieguna, od Upernivik aż do ujścia Egedy. Kapitan tego okrętu w ten sposób opowiada o Cooku, odkrywcy północnego bieguna:

„Dnia 2 lipca zawinął parowiec „Godthaab“ do Grenlandji. Zaledwie zarzuciliśmy kotwicę, przyszedł do mnie pewien Grenlandczyk z miną wielce tajemniczą i oświadczył mi, że między nimi znajduje się pewien amerykański doktor, który odkrył biegun północny. Wziąłem to za żart. Niebawem jednak potem przyszedł sam dr Cook do mnie i oświadczył, że odbył małą podróż do północnego bieguna a teraz pragnie wrócić do ojczyzny. Cook wydał mi się na pierwszy rzut oka człowiekiem, który mógł dokonać tego dzieła, mimo to nie mogłem się oprzeć pewnemu sceptycyzmowi. Z Upernivik jechaliśmy do ujścia Egedy 7 dni.

Podczas tej całotygodniowej jazdy niejednokrotnie zapytywałem Cooka o szczegóły podróży i przyznać muszę, że wkrótce znikła wszelka nieufność moja do Cooka.

Dwóch grenlandzkich towarzyszy Cooka nie spotkaliśmy. W powrotnej jednak drodze do północy portu North-Star-Bay, spotkaliśmy 35 Grenlandczyków, którzy rozmawiali z obydwoma towarzyszami amerykańskiego odkrywcy. Ci opowiadali mu o wpływie, jaki wywarł na Cooka rezultat jego podróży i badań. Pewnego dnia pilnie obserwował swoje instrumenta i czynił rachunki bardzo długo. Po zestawieniu ich począł nagle Cook skakać do góry i jak szalony tańczyć po śniegowej płaszczyźnie. Obydwom towarzyszom swoim rzucał się na szyję, płakał i śmiał się i mówił: „Jutro będziemy na biegunie“.

Opowiadali nam to — snuł dalej swe myśli kapitan parowca — eskimosi, którym wierzyć można. Ja osobiście wierzę w odkrycie przez Cooka północnego bieguna i tylko bardzo ważne dowody mogłyby wiarę mą osłabić. Zresztą całkowita prawda okaże się przyszłego lata.

Wybudowaliśmy bowiem w Northstar-Bay dwa drewniane domy, które oglądać przyjdą w ciągu nadchodzącej zimy eskimosi. Między tymi będą zapewne i towarzysze Cooka. Powiedzą oni niewątpliwie prawdę grenlandzkiemu pastorowi, nazwiskiem Hans Olsen, który za naszem przybyciem tamże w lecie przyszłego roku nie omieszka opowiedzieć nam wszystkiego“.

Cook spieszy się do Kopenhagi.

Z Nowego Jorku telegrafują: Cook oznajmił, że skończy wnet swoje wykłady, by szybciej sprawozdanie z odkrycia bieguna przesłać mógł do Kopenhagi — dokąd sam zamierza jechać. Na wszelkie zarzuty Cook odpowiadał nie będzie. Zaufanie do niego rośnie. Sprawozdanie Peray'ego, we środę (dziś) rozpoczęto czytać w geograficznym klubie.

Z życia krakowskiego.

Z miasta.

Na złodzieju czapka gore. W artykule pod tym tytułem, umieszczonym w 16 numerze „Straży polskiej“, znajdujemy ciekawy przyczynek do historji strachu pruskiego przed polskiem niebezpieczeństwem:

W połowie lipca Zarząd Główny „Straży polskiej“ był mocno zdziwiony poufnemi zapytaniami ze strony przedstawicieli władz państwowych: kiedy oznaczył termin wycieczki do Poznania? Nie wierzono nam, gdy zaręczaliśmy, że o takiej wycieczce na razie nie myślimy. Ale przecież — pytano dalej — panowie macie zamiar jechać do Poznania? Ba! — odpowiedzieliśmy — mamy zamiar z czasem jechać nie tylko do Poznania, ale i do Gniezna, Wilna, Kowna, Cieszyna, Sandomierza, Lublina, tak, jak jeździliśmy do Warszawy — wszak w programie naszym jest zwiedzanie ziem polskich. — Ale teraz panowie stanowczo do Poznania nie jedziecie? — Stanowczo nie jedziemy. —

Pokazało się — pisze „Straż“ dalej — że owa niezamierzona przez nas wycieczka do Poznania była przedmiotem korespondencji nietylko władz galicyjskich, ale najwyższych władz państwowych i ministerstw spraw zagranicznych... niemieckiego i austrjackiego, oraz że owa niezamierzona przez nas wycieczka miała być zatrzymana na granicy państwa pruskiego. Mamy na to dowody. Jest to i śmieszne i... wzbudzające litość. Czemże jest ów wielki kolos, który się obawia garstki ludzi, pragnących parę dni spędzić w Poznaniu jedynie dla obejrzenia zabytków starożytnego grodu Piastów? Co za potęgą z drugiej strony jest „Straż Polska“, kiedy pobyt kilkunastu jej członków w Poznaniu, może się stać niebezpieczeństwem dla państwa „miłości Bożej i dobych obyczajów“.

Z jubileuszu Muzeum Narodowego. Po zwiedzeniu Wawelu pod przewodnictwem pp. Hendla i Wyczyńskiego zebrali się uczestnicy wczorajszej uroczystości jubileuszowej na bankiecie w Starym Teatrze, danym przez miasto. Szereg toastów rozpoczął wiceprezydent dr Szarski, poczem przemawiali: ks. Wądolny, poseł dr Bandrowski, wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dembowski, dr Franke, prof. Morawski, dyr. Dikstein z Warszawy, dr Doboszyński, dr Czerny z Pragi, dr Rutowski, red. Konopiński, poseł Korfanty z Katowic, p. Hoffmann z Warszawy, p. Rozwoda z Pragi i p. Jasiński z Warszawy.

Alea Juljusza Słowackiego. Wydział Związku Przyjaciół drzewek, pragnąc uczcić jubileusz Słowackiego, uchwalił ze skromnych funduszów kilkadziesiąt koron na zakupno drzewek owocowych, któremi wysadzi kawał drogi publicznej między Łobzowem a Bronowicami pod nazwą „Aleja Juljusza Słowackiego“. Pragnących przyczynić się do powiększenia Alei, tego żywego pomnika naszego wieszcza, uprasza Związek o zgłoszenie drzewek owocowych w naturze lub składki po 1 kor. na ten cel. Każdy ofiarodawca może umieścić własnoręczny podpis na planie Alei, który jest wystawiony w lokalu Rynek główny, Linia A-B l. 45, II piętro, codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem. Uroczystość sadzenia Alei odbędzie się w początkach listopada.

Z Teatru ludowego. Wspaniały dramat historyczny w 5 aktach p. t. „Mindowe“, będzie odegranym dziś we środę, po raz trzeci. Jest to ostatnie przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnego wieszcza Jul. Słowackiego. — Prześliczna i melodyjna operetka Herberta p. t. „Czarodziej z nad Nilu“, będzie odegraną na scenie Teatru ludowego we czwartek, po raz siódmy. — „Popychadło“, arcywesoła komedja J. Szutkiewicza, będzie odtworzona w piątek przez artystów sceny ludowej. — Na sobotę przygotowuje dyrekcja Teatru pyszną komedję p. t. „Zażarty automobilista“.

Z Uniwersytetu ludowego. Dzisiaj, we środę, o godz. 7 wieczorem w hali zbożowej przy ul. Długiej, pan Antoni Potocki, znany esteta i krytyk, rozpoczyna szereg swoich wykładów o współczesnej literaturze polskiej.

„Stronnictwo jutra“. Pod tym tytułem wygłosi Marja Dulębianka, głośna pionierka politycznego ruchu emancypacyjnego kobiet naszych, odczyt dnia 21 bm. w Muzeum technicznem (ul. Franciszkańska) o godz. 7-mej wieczorem.

Ze Związku turystycznego otrzymujemy następujący komunikat: „Wydział kraj. Związku turystycznego odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa dra Muczkowskiego. Na porządku dziennym był wybór prezesa i I. wiceprezesa, w miejsce hr. Wodzickiego i dra Muczkowskiego, z powodu wniesionych przez nich rezygnacji. Wydział wybrał jednomyślnie prezesem dotychczasowego członka wydziału Jana hr. Potockiego z Rymanowa; I. wiceprezesem członka wydziału dra Ludwika Schneidra 12 głosami na 13 głosujących. Wydział jednomyślnie uchwalił wyrazić hr. Wodzickiemu najgorętsze podziękowanie i uznanie za kierownictwo instytucją od chwili jej powstania, z wyrażeniem żalu, że hr. Wodzicki nie przychylił się do prośby Wydziału o cofnięcie swej rezygnacji. Takie samo podziękowanie wyrażono ustępującemu wiceprezesowi drowi Muczkowskiemu. — Ponieważ również dotychczasowy skarbnik p. Jan Krzyżanowski, dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej, wniósł rezygnację, motywowaną brakiem czasu i rozlicznymi obowiązkami urzędowymi, przeto obowiązki skarbnika złożono jednomyślnie w ręce dra Ignacego Wróbla, starszego inspektora kolei państwowej. Ustępującemu skarbnikowi również wyrażono podziękowanie i uznanie za pracę. Skład komitetu wykonawczego uzupełniono wyborem pp.: dra Muczkowskiego i Jana Krzyżanowskiego.

Koncert Jadwigi Francillo. W trzecim koncercie abonamentowym, we wtorek, 26 b. m., przedstawi się po raz pierwszy w Krakowie p. Jadwiga Francillo, niegdyś primadonna opery królewskiej, później opery komicznej w Berlinie, od dwóch lat pozyskana do Wiednia na miejsce Selmy Kurz, która od obecnego sezonu tylko przez kilka tygodni w roku będzie gościem opery nadwornej. Przez te dwa lata potrafiła p. Francillo nie tylko zdobyć sobie godne stanowisko w operze cesarskiej obok swej sławnej rywalki, ale niektóre jej partje objęła w wyłączne posiadanie. Artystka wywiera wrażenie nie tylko w teatrze, gdzie jej kunszt śpiewaczy wspierają niezwykłe korzystne warunki aparycji, ale także na estradzie koncertowej, wykonywując mało znany repertuar pieśni francuskich i niemieckich, wymagających skończonego wirtuozostwa śpiewackiego.

Z Czytelni im. J. Kilińskiego T. S. L. Staraniem zarządu Czytelni odbędzie się w niedzielę, 31 b. m., w wielkiej sali „Sokoła“ krakowskiego uroczysty obchód ku czci Słowackiego. Łaskawy współudział w wieczorze przyjęli pp.: dr Kazimierz Lubecki (słowo wstępne), Helena Miączyńska (śpiew solowy), Janina Janiczówna, artystka teatru miejskiego (deklamacja), amatorski chór „Echo“ pod batutą Marjana Kozłowskiego i orkiestra pod osobistem kierownictwem p. St. Czyżowskiego. W drugiej części programu odegraną będą dwa akty z „Kordyana“, t. j. I „W domu rodzinnym“ i VIII „W więzieniu“. Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej, t. j. od dnia 21 b. m., można nabywać w magazynie nowości p. Bolesława Wierzejskiego, Rynek, Hotel Drezdeński. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Smierć pod kołami pociągu. O godz. 6 wieczór zauważano wczoraj na torze kolejowym na przestrzeni między dworcem krakowskim a mostem na Wiśle, w pobliżu ulicy Berka Joselowicza, poszarpane przez pociąg zwłoki jakiegoś mężczyzny. Odcięte obie nogi nieszczęśliwego, potrzaskana czaszka, z której wypłynął mózg, i kadłub, leżący między jednym torem a drugim — czyniły straszny widok. Na miejsce nieszczęśliwego wypadku przybył komisarz policji dr Styczeń i obwodowy lekarz miejski dr Schaiter. Jak zeznał pobliski budnik kolejowy Walenty Kotschy, nieszczęśliwie dostał się pod koła lokomotywy o godz.

w pół do szóstej w następujących prawdopodobnie okolicznościach: Od strony Podgórza zdążał do Krakowa pociąg towarowy, a od Krakowa do Podgórza jechała lokomotywa. Nieszczęśliwy przechodził zapewne wówczas przez tor, chciał przejść przed nadejściem pociągu towarowego, szybko przeskoczył te szyny, ale w tejże chwili dostał się pod koła lokomotywy, zdążającej do Podgórza. Trupa ciągnęła maszyna przez 60 metrów. Robotnicy kolejowi rozpoznali w przejechanym pucera kolejowego Franciszka Wronę, zamieszkałego w Podgórzu. Zwłoki nieszczęśliwego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

„Bombiści“ w areszcie śledczym. Jak już donosiliśmy — policja odstawiła do sądu 5 aresztowanych pod zarzutem fabrykowania wybuchowych pocisków i dokonywania wybuchów. Przez policję wypuszczonym został majster szewski Wojtan. Sąd zaś z 5 do aresztu śledczego przez policję odstawionych wypuścił na wolność syna Wojtana ze względu na jego małoletność. Nad 4 zaś rozciągnął sąd areszt śledczy.

Trzepanie dywanów o godz. 10 wieczór odbywa się w kamienicy Nr. 29 przy ul. Krowoderskiej. Zapytać należy, dlaczego gospodarz nie wpłynie na to, by współlokatorom, odpoczywającym po całodziennej pracy w łóżkach, nie urządzano podobnych „przyjemności“? Tą drogą zwracają się mieszkańcy Nr. 29 do gospodarza o pouczenie swoich lokatorów, w jakich godzinach wolno trzepać dywany; chyba, że życzy sobie, aby magistrat pouczył ich o tem na własną rękę.

Nagła śmierć na dworcu kolejowym. W miejscu ustępowem na krakowskim dworcu kolejowym zmarł nagle wczoraj po południu jakiś żyd z Chrzanowa, niewiadomego na razie nazwiska. Zwłoki zmarłego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Kieszonkowy złodziej. Policja aresztowała wczoraj Stefana Siarkowskiego, 14-letniego zaledwie, a już dobrze znanego policji złodzieja kieszonkowego. Siarkowski skradł wczoraj po południu pewnemu przechodniowi z kieszeni pugilares z zawartością kilkunastu koron.

Rozprawy ofertowe. Intendantura 1-go korpusu w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę żyta i owsa. Oferty należy wnieść do 31-go grudnia b. r.

Intendantura 10-go korpusu w Przemyślu zaprasza do wnoszenia ofert na dostawę chleba i owsa na rok 1910. Oferty należy wnieść do 4, 8, względnie 11 listogada b. r.

Wojskowy magazyn łóżek w Przemyślu ogłasza sprzedaż w drodze ofert odpadków płóciennych, wełnianych, juchtowych, starych sznurów itp. Termin dla ofert upływa z dniem 2-go listopada b. r.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich:

	im. Słowackiego	ludowy
Środa	Car Samozwaniec	Mindowe
Czwartek	Lilla Weneda	Czarodziej z nad Nilu
Piątek	Pan Damazy	Popychadło
Sobota	Beatrix Cenci	Zażarty automobilis.
Niedz. po poł.		Czarodziej z nad Nilu
Niedz. wieczór		Zażarty automobilis.

PODGÓRZE.

Poświęcenie kościoła parafialnego w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 24 b. m. W przeddzień przywiezie relikwie do przybytku bożego ks. biskup Anatol Nowak, który w niedzielę o godzinie 7-ej rano dokona całej ceremonji poświęcenia. Od godziny 9-ej do 11-ej odprawioną zostanie solenna msza z kazaniem, celebrowana przez ks. biskupa. Następnie wyruszy procesja na Rynek. Bliższe sz zegóły uroczystości ogłoszą afisze. Nareszcie ludność katolicka doczeka się własnego domu bożego, który budowano cztery lata i ośm miesięcy. W porównaniu ze starym kościołem nieokreślonego stylu, nowy kościół budzi zachwyt u przechodnia swoim wspaniałym gotykiem.

Ogień piwniczny. Nieznani sprawcy zlali naftą szmatę i rzucili ją do piwnicy, napełnionej węglem w domu przy ulicy Salinarnej. Wskutek tego węgle się zajęły, a ogień buchający zmusił mieszkańców do sygnalizowania straży pożarnej. Natychmiast przyjechał p. Illg, naczelnik straży pożarnej z całym plutonem na miejsce wypadku, poczem zlokalizowano pożar. Niewiadomo, czy był to żart, albo zabawka, czyli uplanowana zemsta.

Amatorzy cukierków dostali się wczoraj przez włamanie do budki z wodą sodową, leżącej w pośrodku ulic Józefińskiej i Lwowskiej. Amatorzy słodyczy: 15-letni Stanisław Szczeciński, dezerter domowy; nieletni, znani policji, Tomasz i Józef Paluchowscy tudzież Juljan Wilk, 20-letni, mieli widocznie wilczy apetyt. skoro potrafili skonsumować cukierki i czekoladę za 16 koron. Policja aresztowała wszystkich.

Zmiana nazwiska. Ignacy Giercuszkiewicz, malarz z Jaworzna, karany i szupasowany nieraz do gminy przynależności, przy aresztowaniu we wrześniu r. b. podał, że się nazywa Anrrzej Bąk. Puszczono go na wolność, skazując na zapłacenie grzywny. Skoro właściwy Bąk także z Jaworzna otrzymał osąd, skazujący go na areszt z zamianą na grzywnę, wyświetliło się, że Giercuszkiewicz podszył się pod jego nazwisko. Policja z pomocą Bąka przyaresztowała pana malarza.

Koc i Kuc. Szymonowi Kindlarowi, zamieszkałemu przy ulicy Wielickiej „na Słoniówce“ z niezamkniętej stajni skradziono koc niebieski wartości 10 kor. Równocześnie parobkowi Józefowi Leji zabrano całą jedyną garderobę a mianowicie: spodnie, surdut i kamizelkę oraz parę butów wartości 15 kor. Sprytny złodziej nie był zapewne zadowolony z dokonanej kradzieży, gdyż dzień później przyszedł znowu, aby wyjechać swobodnie na skradzionym bułanym kucu z obstrzyżoną grzywą wartości 100 kor. Sprawcy nie schwytano.

Zmarli: Józefa Majkucińska, obywatelka m. Podgórza, przeżywszy lat 47.

Żałosna prośba. Otrzymujemy pismo następującej treści (dosłownie): „Szanowna Redakcia! Mam zasczyt zawiadomidz szceguły Budową Podgórską. Na uliczy Wisłna 5 buduje P. Jakób Beigel kerownik budowy Pan Leon Schenker. Poniedziałek dnia 18 Pazdziernika opili się Muraze bo na Ul. Wisłna jest chwala Bogu 2 karcmy napastowali przechodzące ulice Panięki słuzące i t. d. niektóre ze sąsiadnie domy sluzące bojeli się schodzic na ulice, otym u p r a s z a m y P. Schenkera aby sobie przyją p o z o n i ę s z e Muraze mieszkające Ulice N. N.“

Mianowania w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Joannę Chobrzyńską i Annę Harlandową, nauczycielkami liceum żeńskiego im. królowej Jadwigi we Lwowie; ks. Romana Kuciela, nauczycielem religji gr. kat. 6-klasowej szkoły męskiej w Mościskach; Konstantego Babickiego i Abrahama Scherera, nauczycielami 6-klasowej szkoły męskiej w Kutach; Michała Hołowczaka, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Glinianach; Marję Wojtowiczową, nauczycielką 4-klasowej szkoły w Skolem; Marję Jędralową, nauczycielką czteroklasowej szkoły we Wrzawach; Antoniego Guzika, nauczycielem 4-klasowej szkoły w Kobylance; Walerję Szalajównę, nauczycielką 4-klasowej szkoły w Przecławiu; Włodzimierza Czolija, nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Perechińsku; Ludwika Cichackiego, nauczycielem 4-klasowej szkoły w Sokolnikach; Bazylego Tysiaka, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kosowie starym.

Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Marję Banachowę w Budzowie; Marję Koczajównę w Kalnikowie; Łucję Hrycykiewiczównę w Srokach lwowskich.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Jana Witka w Przedmieściu; Ludmiłę Pawlukównę w Węgliskach; Jadwigę Skwarcównę w Opalenisku; Franciszka Wojciechowskiego w Grodzisku Górnem.

P r z e n i o s ł a: Helenę Dorożyńską, nauczycielkę 2-klasowej szkoły w Targowicy, na równorzędną posadę do 2-klasowej szkoły w Niżborgu nowym; Franciszka Wielgusa, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Demborzynie, na równorzędną posadę do szkoły w Dulczówce; Leona Foka, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Poruczynie, na równorzędną posadę do szkoły w Szybalinie; Romana Jurczyńskiego, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Mszańcu, na równorzędną posadę do szkoły w Strzelbicach; Michała Kliszcza, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Sulatyczach, na równorzędną posadę do szkoły w Zielowie; Michała Hrycyna, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Rogóźnie, na równorzędną posadę do szkoły w Woli wielkiej.

Wiadomości polityczne.

W przededniu otwarcia parlamentu.

Sytuacja polityczna nieco się wczoraj wyklarowała na odbytych we Wiedniu zgromadzeniach i konferencjach. I tak obradowali przewodniczący parlamentarnych klubów, Unja słowiańska i Niemcy. Uwaga polityków skierowana była głównie na obrady Unji słowiańskiej, od których rezultatów zawisł charakter sesji parlamentarnej i zdolność do pracy.

Konferencja przewodniczących klubów

nie mogła powziąć jakichkolwiek uchwał, bo musiano się liczyć z Unją słowiańską, imieniem której oświadczył na zapytanie poseł Udržal, iż przybył jedynie po to, aby prezydentowi udzielić prywatnej informacji, mianowicie, że posiedzenie Unji Słowiańskiej zostało wczoraj popołudniu o 3-ciej jeszcze przed tygodniem zwołanem. Unja słowiańska właśnie teraz odbywa narady i nie może jej uchwał mowca przesądzać.

To też bez żadnych właściwie rezultatów konferencja się rozeszła.

Pod przewodnictwem posła Kramarza zebrała się wczoraj popołudniu na obrady

Unja Słowiańska.

Wśród ożywionej dyskusji zgodzono się na prowadzenie obstrukcji nie hałaśliwej wprawdzie, ale możliwej w ramach regulaminu parlamentarnego. Sprawa wyboru nowego prezydenta Izby, ten główny i bezpośredni punkt sporny pierwszego posiedzenia Izby odpadł z tego powodu, iż Unja słowiańska zdecydowała się na odstąpienie od zamiaru postawienia osobnego kandydata. Zaznaczono również, iż walka, jaką Unja słowiańska poprowadzi, będzie skierowaną nie przeciw parlamentowi, ale przeciw systemowi rządowemu.

Stanowisko Czechów

jest znane. Z chwilą przedłożenia przez bar. Bienertha uchwalonych w czterech sejmach krajowych ustaw o wyłączności języka niemieckiego do sankcji cesarskiej i z chwilą sankcjonowania ich, Czesi będą dążyć do przesilenia gabinetowego. Są jednak gotowi do zgody na gabinet koalicyjny nawet po przewodnictwem Bienertha, skoro tylko zostanie ustalony pewien sposób wspólnego pożycia w sejmie czeskim.

Obrady Niemców

odbywały się w ratuszu.

Dr. Lueger zaprosił na konferencję przewodniczących poszczególnych partji niemieckich. Radzono nad rekonstrukcją gabinetu. Po dyskusji uchwalono w razie, gdyby przyszło do wyboru przewodniczącego, poprzeć całą siłą dotychczasowe prezydjum. Dlatego też wezwano telegraficznie wszystkich posłów niemieckich, aby byli obecni na dzisiejszem posiedzeniu.

Niemcy spodziewają się zresztą, iż zamiar opozycji postawienia na prezydenta Izby własnego kandydata ma bardzo małe widoki powodzenia, bo nawet sprzymierzeńcy Unji słowiańskiej w tej sprawie popierać jej nie będą.

Z przesilenia węgieskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego prezydent Izby oświadczył, że proponuje, aby mu pozostawiono termin zwołania przyszłego posiedzenia, przyczem wyraża ubolewanie, że przesilenie tak długo się przewleka, co nie leży ani w interesie kraju, ani korony. Wyraża nadzieję, że nastąpi jak najrychlej zamianowanie gabinetu parlamentarnego; co się zaś tyczy zwołania przyszłego posiedzenia Sejmu, to stoi on na stanowisku ustawy, która przepisuje, iż na wypadek, gdyby Sejm miał być rozwiązany, albo odroczony, musi przedtem załatwić budżet na rok przyszły. Zwoła więc Sejm w każdym razie w takim terminie, aby mógł tym przepisom konstytucyjnym zadość uczynić. Sejm przyjął propozycję prezydenta i posiedzenie zamknięto.

*

Dziś odbywa się we Wiedniu Rada koronna, na którą przybyli już ministrowie węgierscy. Przed Radą uda się minister spraw wewnętrznych Andrassy na audjencję do cesarza; być może, że otrzyma misję utworzenia gabinetu. Po Radzie będzie na audjencji u cesarza Kossuth.

Kronika prowincjonalna.

Obchód grunwaldzki na wsi. W Bieńkówce (powiat Myślenice) odbędzie się w tę niedzielę 24 bm. uroczysty obchód grunwaldzki staraniem krak. Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki. Przemowy wygłoszą: prezes Koła Kościuszki dr Ignacy Wróbel, tudzież delegaci Koła: prof. Owiński i Stanisław Stączek.

Otwarcie Czytelni ludowej. Uroczystość otwarcia założonej przez Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej Czytelni w Łoniowach (pow. Brzesko) rozpoczęła się w dniu 10 bm. nabożeństwem w kościele parafialnym w Porąbce Uszewskiej na intencję Jul. Słowackiego, poczem odbył się pochód, w którym uczestniczyła młodzież szkolna, nauczycielstwo miejscowe, Straż pożarna, Kółko rolnicze i cała gmina. Po odpowiedniem przemówieniu wypożyczono kilkadziesiąt książek i pouczono czytelników, jak z książką należy się obchodzić. Lokal Czytelni przybrany był w zieleń i kwiaty. W Czytelni zapowiedziano szereg odczytów popularnych. Zainteresowanie ogromne. Opiekunem Czytelni i inicjatorem jej założenia jest p. Stanisław Jasiński, przezes miejscowej Straży pożarnej i Kółka rolniczego.

W setną rocznicę wieszcza. Staraniem miejscowego Komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego, odbył się w sobotę 16 b. m. w Nowym Sączu uroczysty wieczór ku czci wieszcza, którego program obejmował: Uroczystą przemowę prof. Kopacza, deklamację p. L. Kossowskiej („Testament mój"), produkcje chóru Sokołów pod kierownictwem prof. Kosinskiego i przedstawienie sceniczne „Obrona Olsztyna" (Kasper Karmicki) Wł. Syrokomli. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu, czego dowodem były nieustające oklaski publiczności, która po brzegi wypełniła salę. Gra p. Ciesielskiej w roli Doroty i prof. Sikorskiego w roli Karlińskiego, mogłaby iść w zawody z grą niejednego wyszkolonego artysty dramatycznego. Odtworzenie ról przez resztę amatorów, jak pp. Brodackiego, Czachowskiego, Pierackiego, Figlera i Sosińskiego, było niemniej dobre i dało dowody doskonałej reżyserji.

W niedzielę odbyło się o godz. 9-tej rano solenne nabożeństwo z kazaniem w kościele parafialnym. Po nabożeństwie uroczysty pochód przy dźwiękach muzyki, miejskiej i gimnazjalnej, do parku miejskiego, gdzie u stóp biustu poety przemówił prof. Kopacz. Uroczystość zakończyło odśpiewanie przez chór pieśni narodowych. O godz. 2-giej popołudniu powtórzyli amatorzy „Obronę Olsztyna", specjalnie dla licznie zebranego ludu wiejskiego.

Manifestacja we Lwowie. Wczoraj rano znaleziono na ulicach Lwowa rozlepione na rogach niektórzch kamienic, a także na kościołach i gmachach konsystorzy kartki, pisane w formie druku atramentem, następującej treści: „Cześć Ferrerowi, śmierć klerykałom, jego mordercom." — Policja natychmiast rozesłała agentów, którzy pozdzierali te kartki i wdrożyła poszukiwania za sprawcami.

Kęty-Wadowice. Dnia 17 b. m. odbył się na „Błoniach Mikołajskich match footballowy między drużyną z Kęt (niebiescy, „Soła") a drużyną z Wadowic („Skawa I", biało-niebiescy). Match rozpoczął się lekką atletyką. W biegu na 600 metrów zwyciężył pan Fran. Bilewicz z Wadowic. — Następnie odbył się match, który zakończył się zupełnem zwycięstwem „Skawy I". Wynik był 5:0. — Drużyna kęcka grała wprost brutalnie. Jednemu bowiem „z biało-niebieskich" wybito zęba, a drugiemu pokaleczono obie nogi. — Ze „Soły" odznaczyli się Suski i Stachorski (kapitan). Ze „Skawy I" odznaczył się Zaicek (kapitan), Czarnota, Bernaś, Pyka i Czuma. „Skawa" odznaczała się pięknem przenoszeniem górą, podawaniem i odbijaniem głową (Czarnota). Publiczności, jak na Wadowice, było bardzo wiele, bo aż około piętnaście osób.

Klub „Awiata", zawiązany we Lwowie, odbędzie swoje I Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie — ks. Andrzej Lubomirski. 2) Najbliższe cele i prace klubu — inż. Libański (demonstracje modeli aeroplanów). 3) Wybór Zarządu. 4) Wnioski członków. Zgromadzenie odbędzie się w piątek 22 bm. o godz. wpół do 7 w sali Tow. politechnicznego, Zimorowicza 9 (a nie jak mylnie podano ul. Sindego). Goście chętnie widziani.

Kurs kroju i szycia bielizny. W czasie od 17 listopada b. r. odbędzie się we Lwowie krajowy kurs zawodowy kroju i szycia bielizny. Podania o przyjęcie na kurs należy wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie najpóźniej do dnia 1 listopada b. r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

„Weltschmerz"...

Niezwykłe poruszenie zapanowało wśród publiczności, która wypełniała ogródek restauracyjny „pod sroką", gdy na scence zjawiła się ona, bohaterka wieczoru. Po mieście od kilku już dni szła stugębna fama o jej urodzie i o pieśni, w której tak cudnie ów „Weltschmerz" usta jej wypowiadały.

Wysmukła postać o jasnych włosach, okrągła twarzyczka, z której jak gwiazdy ciskała promienie para czarnych oczu, różane usta — oto ona. Otaczał ją czar nieprzystępności. Nie do zdobycia była dla nikogo, choć wszystkie inne jej koleżanki nietrudny stanowiły kąsek dla żerującej za temi młodzieży. Znajomość — jak zwykle — zawierała się z takiemi paniami przy sposobności, gdy po skończonym punkcie produkcji obchodziły z talerzykiem w ręku stoliki i zbierały wśród publiczności datki. Ten i ów szeptał wówczas słodkie słówko, otrzymywał w odpowiedzi uśmiech, potem kolacyjka itd.

Ale ona nie dopuszczała żadnej rozmowy, dziękowała tylko niemem skinieniem głową i szła dalej zbierać grosze mechanicznie. Zdawała się być pod czujną strażą. Na scenie zawsze się zjawił przy niej jako akompaniator na skrzypcach jakiś drągal z obrzydliwą twarzą — jakby naumyślnie dla kontrastu brzydala takiego wybrała sobie, by przy nim jeszcze więcej blasku nabrała jej urocza postać.

śpiewakami był jeden baryton, Antonio Sylva, który tak z powodu swego podbijającego głosu, jak i z powodu cudnej, prawdziwie męskiej piękności podbił serca wszystkich kobiet. I ja uważałam go za swój ideał, ideał szesnastoletniej dziewczyny. Jakżeż dumną byłam, gdym spostrzegła, że on zauważył, iż ja się nim interesuję, gdym spostrzegła, że i ja w nim wzbudziła pewne zainteresowanie. Nie trudno nam było się spotykać. Nasze obyczaje amerykańskie pozwalają daleko więcej, iż wasze europejskie.

Ale nasze krótko trwające szczęście zostało jeszcze szybciej zburzone. Pewnego dnia brakło Antonia na umówionej schadzce. Wieczorem tego dnia przyniosły dzienniki wiadomość, że Antonio został aresztowanym z powodu pchnięcia nożem w sprzeczce swojego przeciwnika.

Cherchez la femme! (szukajcie kobiety!...) — dodawały dzienniki. Wówczas byłabym przysięgła, że ja jestem winną nieszczęścia Antonia. Gdybym była miała przeczucie, że to o inną kobietę chodziło, z którą Antonio utrzymywał stosunek, podczas gdy równocześnie i mnie o swej miłości zapewniał, byłoby inaczej. Wówczas jednak zdawało mi się, że ponieważ Antonio z powodu mnie dostał się do więzienia, moim obowiązkiem jest pomódz mu do uwolnienia się.

Żaden krok nie był wówczas dla mnie zbyt śmiałym i niebezpiecznym, aby go uwolnić. Miałam jednak dość sprytu, aby chwycić się tego środka, który w Santiago nigdy nie zawodzi. Zdobyłam pieniądze, dość pokaźną sumę pokryjomu z kasy mego ojca. Że w ten sposób popełniłam wobec ojca mego niecny czyn — o tem wiedziałam, ale na to nie zwracałam uwagi, bo myślałam, że Antonio przezemnie i dla mnie stał się zbrodniarzem i dostał się do więzienia.

Przemysł i handel krajowy.

Skandal! Przemysł nasz coraz potężniej dźwiga się z małych zawiązków, z każdym dniem wzrasta ilość fabryk i warsztatów, a z nimi i ilość wyrobów krajowych, z każdym dniem dowóz z obcych krajów traci grunt pod nogami, wrodzy nam narodowo fabrykanci, strwożeni tym groźnym dla nich objawem, wszelkimi sposobami starają się walczyć z wzrastającym naszym przemysłem i handlem.

Jako żywy przykład owej walki, można podać Józefa (Joseph) Hübscha, malarza Niemca z Pragi, który chcąc utrzymać się na gruncie galicyjskim, ogłasza się po wszystkich pismach, że w Galicji zupełnie bezinteresownie, bo tylko za zwrotem własnych kosztów, podejmuje się malowania kościołów i chodzi mu jedynie tylko o to, by tego rodzaju malowania były artystycznie wykonane (!?). Wprost rozczulająca troskliwość Niemca o artystyczny wygląd kościołów polskich!

Mniejsza o to, że na tego rodzaju reklamę może się dać złapać tylko naiwny, i to bardzo naiwny, mniejsza o to, że ów zwrot kosztów nieco inaczej wygląda, niżby się wydawało, najskandaliczniejszem w tej całej historji jest okoliczność, że owego Niemca, który tym sposobem chce utrącić nasze galicyjskie firmy, który dąży do tego, by nasi tracili chleb na korzyść naszych wrogów, popierają „filary“ naszego społeczeństwa, nasi panowie obszarnicy. Wprost trudno zrozumieć, z jakiem czołem śmie taka pani Marja hr. Rességner, żona obszarnika z okolic Niska, który swojego czasu ubiegał się o poselstwo z rąk ludu, w dziennikach popierać owego Niemca?

Czyż owa pani hrabina nie wie, że tu idzie o utrącenie firm krajowych? Więc pani hrabina Marja, z hrabiów Kinskych wierzy, że owemu panu Niemcowi chodzi o artystyczny wygląd naszych kościołów?

Widocznie gruboskórność naszych panków bardzo daleko zachodzi, kiedy z takim cynizmem, w dodatku w dziennikach, publicznie, śmią popierać zwalczanie naszego przemysłu! Tem lepiej! Przynajmniej otworzą się wszystkim oczy, co robiła cała nasza zgniła arystokracja! Na razie tyle, a w najbliższej przyszłości postaramy się o udowodnienie, że można się obyć bez owych Hübschów, którym chodzi jedynie o wygląd artystyczny swojej kieszeni. *W. Z.*

Najświeższe telegramy.

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu.

Wiedeń. W gronie posłów po zebraniu się kompletu, wszedł na salę prezydent ministrów Bienerth na czele wszystkich ministrów, z wyjątkiem Brafa, który jest chory. Na ławach czeskich radykałów powstał natychmiast hałas; dały się słyszeć okrzyki: *Abzug Bienerth* i t. p. Bar. Bienerth zawiadomił o zwołaniu sesji i na prezydenta po starszeństwie zaprosił posła Funkego.

Dr Funke wśród hałasu na ławach czeskich radykałów obejmuje przewodnictwo i wznosi okrzyk na cześć cesarza; apeluje do Izby, aby jak najrychlej przystąpiła do pozytywnej pracy.

Podczas mowy prezydenta cały czas trwał hałas na ławach czeskich radykałów.

Prezydent powołuje ośmiu najmłodszych wiekiem posłów na sekretarzy.

Nowo wybrany poseł hr. Skarbek składa przyrzeczenie poselskie.

Posłowie Dorfmann i Srb składają mandaty poselskie.

Prezydent Funke oświadcza, że wedle regulaminu teraz należałoby przystąpić do wyboru prezydjum.

(Wrzawa u radykałów czeskich).

Poseł Wolf protestuje przeciw zamierzonemu odroczeniu posiedzenia dla wyboru prezydenta, albowiem sprzeciwia się to regulaminowi.

Prezydent Funke oświadcza, że z powodu hałasu nie słyszał mowy p. Wolfa, ale na życzenie większości posłów przerywa posiedzenie na 48 godzin, t. j. do piątku.

Konferencja przewodniczących klubów.

Wiedeń. Przed posiedzeniem parlamentu odbyła się konferencja przewodniczących klubów, na której pos. Kramarz prosił o odroczenie wyboru prezydenta do piątku. „Unja słowiańska“ nie zamierza czynić trudności w ukonstytuowaniu się Izby i zgadza się, aby i wybory do komisji dokonane zostały w piątek. „Unia“, do której należą posłowie z całej Austrji nie mogła się porozumieć przed zebraniem się parlamentu. Co do wyboru prezydjum obstaje więc przy odroczeniu.

Przeciw temu przemawiali pp. Wolf i Malik. W głosowaniu uchwalono odroczyć wybór prezydenta do piątku.

Z przesilenia węgierskiego.

Wiedeń. Bawiący w Wiedniu ministrowie węgierscy odbyli dziś naradę. O godzinie 10-ej cesarz przyjął Andrassego na posłuchaniu. O godzinie 1-ej odbędzie się Rada korony. Popołudniu będą oddrazu przyjęci przez cesarza Wekerle i Kossuth.

Z ostatniej chwili.

Echa masakry pod pałacem Puzyny. Epilogiem krwawych zajść czerwcowych pod pałacem kardynała Puzyny, była rozprawa, która odbyła się onegdaj w powiatowym sądzie karnym przeciw ajentowi krakowskiej policji, niejakiemu Nodze, który według zeznań naocznych świadków miał najbardziej znęcać się nad akademikami i czynnie ich znieważać. Po przeprowadzonej rozprawie, sędzia wydał wyrok uwalniający ajenta Nogę od winy i kary, ponieważ okazało się, iż nad młodzieżą akademicką znęcał się niejaki Władysław Dahlke, znajdujący się obecnie w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Ów Dahlke ma być z wyglądu podobny (!) do ajenta Nogi i stąd powstały zarzuty przeciw Nodze.

Pchnęłam nóż w piersi dozorcy więzień, by Antonio mógł uciec. Dalszą ucieczkę na parowcu do Europy przedsięwzięliśmy już oboje. Antonio rozczulony był nad wyraz moim, pełnej ofiarności odważnej, czynem. Przysięgał mi, że mnie nigdy nie opuści, a gdy staniemy w jego ojczyźnie, ożeni się zemną.

Gdyśmy jednak w Brindisi stanęli na ziemi włoskiej, powiedział mi, że dla większego swego bezpieczeństwa musi na jakiś czas przybrać inne nazwisko i dlatego nasze legalne pobranie się musi uledz pewnej odwłoce. Wydało mi się to całkiem uzasadnione — jeżeli teraz przy nim stale być będę mogła, gotowa jestem do większych jeszcze ofiar.

Pierwsze dni naszego wspólnego we Włoszech pobytu stanowią najpiękniejsze wspomnienia mego życia. Antonio z łatwością pozyskiwał nowe „engagements“ na większych scenach, a wobec mnie zachowywał się z wielką delikatnością.

Także z sumy, którą zabrałam z domu, pozostała jeszcze spora część i tak mogliśmy bez troski używać szczęścia w całej pełni.

Niestety, trwać ono miało już tylko krótko. Lekkomyślni towarzysze zaciągnęli w swoją kompanję Antonia, który lubiał się chwalić pełnym trzosem — rozpoczął grać i pić. Moje prośby i błagania pozostały bez skutku — okazywał mi za to swoją dziką naturę, którą później miałam tak gorzko odczuć.

Skutki jego nieregularnego trybu życia okazały się prędko. Głos swój Antonio począł tracić — ten dawniej ulubiony śpiewak nie porywał już publiczności, a impressarja, którzy go przedtem poszukiwali, teraz zniknęli gdzieś, lub stawiali bardzo mizerne warunki. Najgorszem jednak było to, że Antonio mnie przypisywał winę swego artystycznego niepowodzenia. Utrzymywał on, że stracił sympatję u publiczności, zwłaszcza u płci pięknej z powodu stałego stosunku ze mną, że z powodu mnie postradał metaliczny dźwięk głosu i teraz jest jak ptak w klatce, co daremnie za wolnością lasów tęskni.

— 34 —

Nie zapomnę nigdy tego wieczoru, gdy on w pierwszym swoim występie w Reggio Emilia wygwizdany przez publiczność, wściekły ze złości zbił mnie w domu... Od tej chwili szło wszystko coraz gorzej. Wyrzucał on swej ojczyźnie brak zrozumienia prawdziwej sztuki i niewdzięczność — chciał popróbować szczęścia zagranicą. Z jakim skutkiem? Spadał niżej i niżej aż do „Café-chantant“...

Co ja wycierpiałam przez cały ten czas cyganerji artystycznej! Jeszcze dziś płonę rumieńcem wstydu na to wspomnienie. Przyszło, co przyjść musiało. Uciekł odemnie z inną...

Zostałam na bruku, bez żadnych środków do życia, nie znająca obcej mi mowy tego miasta. Pozostawała mi jeszcze jedna droga zarobku: na ulicy... możebym jeszcze znalazła amatorów... Ale wstyd mię palił okropny. Aby nie zginąć z głodu, poczęłam żebrać o jałmużnę — a koniec tej pieśni w tym o to jest szupasie...

Nie! Prawdziwy epilog tej smutnej sprawy znalazłem wkrótce potem w jakimś włoskim dzienniku, który donosił, że młoda Amerykanka Dolores C. Santiago, bezpośrednio po wylądowaniu w Genui rzuciła się do morza i w nurtach jego znalazła przedwczesną śmierć.

— 35 —

Nieprzystępna.

(Dokończenie.)

Nigdy jeszcze nie malował tak dobrze jak teraz. Nadawał poraz drugi szlachectwo hrabinom i księżniczkom, które malował. Stroił je w takie blaski, iż zdawało się, jakoby ten artysta wydobył z tych kobiet jakieś ukryte skarby duszy. Gdy zaś w tych pierwszych latach małżeństwa namalował raz jeszcze Eleonorę krytycy twierdzili, iż obraz ten — który wywołał istny szturm zachwytów, powinien zwać się „Wytworność“.

Przeszło kilka lat. Eleonora odchodziła zawsze od męża w świat, między ludzi, w inne towarzystwa w dalekie podróże, żegnała się i wracała, i zdawała sic nie wiedzieć nic o jego trwodze, jego cierpieniach i walkach wewnętrznych. Lecz pewnego dnia ujrzał ją przed sobą znów tak piękną i dumną, tak nieprzystępną i kochaną jak zawsze; ale tego dnia poznał, że go oszukiwała, że odchodziła od niego do innych i znów wracała do niego. Poznał to całkiem pewnie, wyczytał to z jej jasnej twarzy, z jej śmiałych oczu, z zuchwałego uśmiechu jej cudnych ust. Karol wyczytał to wyraźnie, jakby ze zwykłego pisma. Albowiem ostry i subtelny ból tych ostatnich lat wyostrzył, wysubtelnił także jego intuicję. Głębokie cierpienia dokonały w nim dziwnej zmiany, iż umiał patrzeć w głąb duszy ludzkiej. Z posiewu krwawej tęsknoty zeszły tajemnicze siły; nie upajał się już linjami, barwami i blaskiem zewnętrznym, lecz sięgał do korzeni istoty ludzkiej, gdy miał przed sobą człowieka; każdy teraz okiem tego malarza widział się poznanym i obnażonym z wszelkich powłok zewnętrznych.

I Karol w tej godzinie poznał jasno, że Eleonora go oszukiwała. Poznał, że innym mówiła, co jemu niegdyś powiedziała. Z tym samym uśmiechem, z tem samem oddalającem spojrzeniem, tym samym tonem, którym dama mówi do pana: Może zejdziemy do ogrodu? I widział, że jej blada twarz podobną była do twarzy świętej, lub do archanioła Rafaela. Ale poznał też w tej twarzy wyraz chłodnego, a ciekawego występku, poznał samotność kobiety niskiej, która oddaje się wszystkim, a nie należy do żadnego, która wiecznie szuka i wiecznie zostaje samą. Poznał, że Eleonora oszukiwała nietylko jego, ale i wszystkich innych i siebie samą. Widział w tej dumnej twarzy niezmierną próżnię i beznadziejność. Poznał, że ta wytworna kobieta oddała mu się dlatego, że mąż oszukiwany i cierpiący miał dla niej urok niezwykłej senzacji.

To wszystko widział i poznał Karol w jednej sekundzie, gdy Eleonora podała mu rękę i powiedziała: do widzenia, i gdy on ucałował ją w rękę, jak zawsze. W tej jednej sekundzie odczuł też raz jeszcze kłujący ból, jak gdyby zimna igła przeszyła mu serce na wskroś. Ale potem, gdy żona jego wyszła, odwrócił się i wziął książkę, gdyż myśleć nie mógł w tej chwili. Czuł tylko, jak gdyby skończył jakąś trudną robotę życiową i był znów wolnym.

Odtąd, gdy w myśli zajmował się Eleonorą, podziwiał tylko jeszcze jej śmiałe jasne oczy, te oczy osoby wytwornej, takie przeźroczyste, a jednak nieprzenikliwe, te oczy tajemnicze, poza któremi była próżnia. I malował dalej ludzi wytwornych, dumnych, świetnych, lecz wydobywał teraz na jaw ich duszę i kładł ją na lica i czoła i mieścił ją w oczach i w kącikach ust. Zdawało się czasem, że ludzie na widok tych obrazów zadrżeli; ale najczęściej zdarzało się, że się bezmyślnie uśmiechali...

Perełki dowcipu.

„Zbawca.“

— Pan jesteś koniec końców lichwiarzem, panie Abrahamie?

— Zależy to od chwili, panie hrabio. W dniu pożyczki jestem „zbawcą“, „opatrznością“, a dopiero w dniu oddania pieniędzy staję się „lichwiarzem“.

W tydzień po ślubie.

— No i jakże się ma twoja najdroższa połowica?

— Połowica? Lepiej powiedz ćwierć, albowiem przynajmniej $^3/_4$ jej osoby pozostaje każdego wieczoru na toalecie.

Hałaśliwe zapytanie.

— Cóż to dziś rano był za piekielny hałas u was? Można było myśleć, że ktoś wszystko rozbija.

— To nic! To tylko żona moja się *pytała*, jak długo ja wczoraj w knajpie byłem.

Nierozważny.

— Cóż to, nigdzie nie widać pana Z?

— On bardzo chory na tyfus plamisty!

— Oj! to źle! Z tej choroby albo się umiera, albo wychodzi idjotą. Ja na to chorowałam.

Ma mustrze.

Feldfebel: Jak się pisze sygnał?

Rekrut: Sygnał się nie pisze, sygnał się trąbi.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

Panienka

z ukończoną klasą IV. gimnazjalną, poszukuje zajęcia biurowego. — Przyjmie również odpowiednie zajęcie sklepowe.
Zgłoszenia pod: „M. N." poste restante, **Kraków.**

Winogrona

najlepsze, deserowe, słodkie, olbrzymie, codzień świeże, kosz 5 kg. K 3.—. Miód pszczelny wyborowy 5 kg. K 6·75. 86
L. Altneu, Versesz 24, Węgry.

Wyborny miód deserowy

lipcowy, kuracyjny, rarytas miodoborów z własnej pasieki **5 kg. blaszanka K. 6. Wysyła za zaliczką**

J. M. FARBA
Podhajce 32. 164

Najkorzystniej kupować

wyroby cukiernicze na wagę, ½ kg. znakomitych ciast 1 Kor. 20 h., każda sztuka 6 h. Karmelki ½ kg. 80 h. w cukierni zreformowanej, Zwierzynięcka 10. 42

Firma polska, bardzo ruchliwa i solidna, poszukuje

sumiennych agentów
Polaków.

Zastępstwo dla nich bardzo korzystne. Kapitału i znajomości fachowej się nie wymaga. Zgłoszenia pod adresem: Postschliessfach 244, Poznań-Posen. 135

Ułatwia pożyczki

eskont weksli, lokowanie kapitałów pod dogodnymi warunkami, adwokat 113

Dr. MIKIEWICZ
Kraków, ulica Grodzka L. 37.

Wspaniały podarek!

Zegarek z łańcuszkiem tylko koron 2·—.

Z powodu zakupna wielkich zapasów zegarków, rozsyła austr. DOM WYSYŁKOWY 2 wspaniałe pozłocone zegarki, idące 36 godzin, ankrowy precezyjny, wraz z łańcuszk. za **kor. 2·**— do tego 3letnia gwarancya pisemna. Przy odbiorze 3 szt. **kor. 5·50,** 5 szt. **kor. 9·**—. Wysyłka za pobraniem przez AUSTR. DOM EKSPORT.
J. GELB, N. Sącz 205.
N. B. Za nieodpowiadający zwrot pieniędzy. 78

Moczenie w łóżku

usuwa natychmiast nasz „Zbudź się". Przy zamówieniach należy podać płeć i wiek.
Adres: Instytut lekarski Nr 534. Regensburg w Bawarji. 61

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Z OPUSTEM 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów, Luster i Świeczników

w Zakładzie sprzedaży i kupna
M. TELESZNICKIEJ
w Krakowie, ul. św. Jana 2, I. p. (róg linii A-B).

Pierwsza koncesjonowana przez c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

Rachunkowości Państwowej i buchalterji w Krakowie, -- przy ul. Szujskiego Nr. 7. --

podlegająca w myśl reskryptu c. k. ministerstwa Wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcji c. k. władz szkolnych.
Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. — Bliższych informacji udziela od godziny 3 do 5 po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBIJCZYK

c. k. urzędnik rachunkowy w Krakowie, ulica Szujskiego L. 7 (parter).

Kto chce mieć tanie i eleganckie ubranie

zrobione z powierzonej lub tamże obranej materji — podług najnowszych żurnali — niech zamawia u firmy

Piotr Górka
krawiec
w Krakowie, ul. Florjańska L. 21.

Na prowincję wysyła próbki, modele, sposób brania miary. i ceny ubrania. Dla P. T. nauczycieli, akademików i **klasy robotniczej,** tudzież abonentów „Gazety Powszechnej" za okazaniem kwitu 10% taniej. 193

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków,
ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14). 10

Inspektor policji

Polak energiczny

z chlubnemi świadectwami i listami podziękowań, poszukuje posady inspektora lub ajenta cywilno-policyjnego przy Magistracie.
Zgłoszenia pod: **M. Opalski, Insp. pol. w Bursztynie.** 187

Uczennica prof. Mikulego

udziela 00

lekcyi gry na fortepianie.

Pierwszorzędne referencye do przeglądnięcia.
Adres: **Rajska 22,** parter, drzwi na lewo.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, Brajerowska 11a

Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na 5½ procent oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcyą.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 milonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.
Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszowa) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8-9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Korzystna okazya!!

LICYTACYA.

Dnia 22 października 1909 odbędzie się w sądzie powiatowym w **Tarnobrzegu** licytacya realności lwh. **76 gm. Tarnobrzeg.**
Realność ta położona jest w miejscu głównem tuż przy Rynku, składa się z obszernej parceli budowl. i dużego ogrodu tuż przy drodze, o łącznym obszarze przeszło pół morga gruntu i 866 sążni kwadr. Nadto obejmuje ta realność dwa domy odrestaurowane w zupełności w r. 1907, jeden dom Nr. kons. 57, stoi przy głównym trakcie, drugi Nr. kons. 467, stoi w ogrodzie warzywnym i owocowym, a nadto mieszczą się tam dwie obszerne stajnie i wozownia.
Cena szacunkowa gruntu z budynkami wynosi minimalną kwotę 22.500 K.
Bliższej wiadomości udzieli interesowanym w każdym kierunku kancelarya adwokata Dra Józefa Steinberga w Krakowie, Grodzka 18. 194



Kto potrzebuje

powoziku nowego, mocnego, trwałego, krakowskiej roboty, jest jeszcze kilka sztuk do sprzedania po **zwiniętym** składzie z powozami w Krakowie, z powodu zastoju przez automobile, poniżej cen własnych. Są nadzwyczaj tanie, bo po **400** kor. do sprzedania. Wiadomość u p. Parylowej, Kraków, Pędzichów l. 15, dom św. Rodziny. 107

Węgiel ⚒ i Koks

najlepszego gatunku, dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorcom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa
BERNARD LEIB — TARNÓW
Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.

Dla każdego domu koron 18·—.

Zdumiewającą w swoich skutkach jest praktyczna ręczna maszyna do szycia „The Juwel", szyje **każdą** materyę, cienką lub grubą, precyzyjna jak najwyższa maszyna, z 6 igłami, olejarką, obrębiaczem, odkrętką i dostępnem objaśnieniem użycia K 18·—. Rowery używane nowej konstrukcyi Kor. 36·—, 46·—. **Nowe** z wolnobiegiem K 116·— zadatek K 20·— reszta za zaliczką. — Cenniki Singera maszyn do szycia, rowerów — darmo.
Stanisław Rundbakin — Wiedeń III/2 Weisgärberlände 58. 47

„Sardynki lecznicze"

polecane przez pierwsze powagi lekarskie — są do nabycia w handlu pod firmą —

Wojciech Olszowski w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. 179

Trwałą egzystencję

osiągnie każdy nabywszy maszynę pończoszniczą w **Biurze „Syrena" Zwierzyniec, ul. Mickiewicza 19**
Uczy się darmo.
Odkrytką proszę żądać informacji. 82

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.